WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ROK XXII WARSZAWA, 15 GRUDNIA 1929. Nr. 24.

POZA KONKURSEM



Projekt kol. Czesława Lewińskiego z Warszawy.



Projekt I kol. M. Królikowskiego z Łodzi.



Projekt II kol. M. Królikowskiego z Łodzi.



Projekt kol. Wł. Pilcha z Białej.

Od dnia 15 listopada do 10 grudnia otrzymaliśmy 18 projektów na tytuł naszego organu; 4 z nich zamieszczamy.

Kol. W. Pilch z Białej nadesłał prócz projektów na tytuł, również propozycję zmiany tytułu „Wiadomości Graficznych" na „Solidarność"; równocześnie nadesłał 4 projekty zmienionego przez siebie tytułu, z nich jeden zamieszczamy.

W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie Sądu konkursowego, który nadesłane projekty oceni.

Omówienie konkursu i nadesłanych projektów odkładamy do następnego numeru.

JESZCZE O NADMIARZE UCZNIÓW.

O nadmiarze uczniów w drukarstwie pisano już dużo na łamach naszej prasy zawodowej. Jeżeli do tego tematu dziś znów wracamy, to dlatego, że nie stracił on dotąd nic ze swej aktualności i zaprząta w dalszym ciągu uwagę naszej organizacji.

Nie da się zaprzeczyć, że jedną z poważniejszych przyczyn olbrzymiego bezrobocia wśród drukarzy w Polsce jest nadmiar uczniów. Stwierdza to w sposób dobitny Zarząd Główny naszej organizacji na plenarnem posiedzeniu w dniu 20 stycznia r. b., potwierdzają to w całej pełni wyniki przeprowadzonej przez Zarząd Główny ankiety, opracowanej przez p. Frelkową i wydanej drukiem przez Związek w formie broszury p. t. „Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce". Na podstawie wspomnianej ankiety stwierdzono, że 64,2% ogólnej liczby zbadanych zakładów rozmaitej wielkości zatrudnia uczniów w stosunku od 30% do 100%. Najczęściej spotykanym odsetkiem uczniów jest 30 — 40% ogólnej liczby robotników w zakładach. Jest to przeciętna dla całego kraju. Odsetek uczniów w b. zaborze pruskim wygląda już znacznie gorzej, a już najgorzej w b. Kongresówce, gdzie 82,3% badanych zakładów zatrudnia od 30% — 100% uczniów. Jedynie b. zabór austrjacki i Śląsk są pod tym względem sytuowane lepiej.

Jak wynika z wyżej przytoczonych cyfr, bardzo wiele drukarń zatrudnia w przeważającej liczbie uczniów lub nawet wyłącznie tylko uczniów, których po ukończeniu przez nich nauki wydala się i zastępuje nowymi uczniami. Oto w jaki sposób rosną zastępy naszych bezrobotnych. Jasnem więc jest, że **walka z nadmiarem uczniów jest walką z nadmiernem bezrobociem** w naszym zawodzie.

Zupełnie tak samo wyobrażają sobie skuteczną walkę z bezrobociem drukarze w różnych krajach na Zachodzie. Wprawdzie niema tam nadmiaru uczniów w takim stopniu, jak to ma miejsce u nas, bowiem oddawna już w drodze umów zbiorowych ustalono skalę uczniów — przeciętnie na 15% — 20%, ale są inne czynniki, już i u nas zresztą w dużych miastach w grę wchodzące, które wywołują nadmierne bezrobocie, jak dokonywujący się w szalonym pędzie rozwój techniki oraz stosowanie metod naukowej organizacji pracy (racjonalizacja).

Mimo odmiennych przyczyn wzmagającego się wśród drukarzy na Zachodzie bezrobocia, sposób zaradzenia złemu jest jednak ten sam — ograniczenie dopływu ucz-

niów i zapewnienie w ten sposób pracy drukarzom bezrobotnym ew. zabezpieczenie pracujących przed wydaleniem.

O doniosłości poruszanego tu zagadnienia dla świata drukarskiego nie tylko już naszego kraju, ale całej Europy świadczy fakt, iż sprawa nadmiaru uczniów w drukarstwie, a także sprawa zawodowego ich kształcenia, znajdzie się na porządku dziennym najbliższego Międzynarodowego Kongresu Drukarzy, który się odbędzie we wrześniu roku przyszłego w Amsterdamie. Już dziś Międzynarodowy Sekretarjat Drukarzy zażądał od stowarzyszonych Związków nadesłania sobie wyczerpujących materjałów w sprawie uczniów, na podstawie których opracuje i wyda drukiem obszerną pracę dla użytku Związków i przyszłego Kongresu. Kongres ten niewątpliwie znajdzie środki i drogi do pomyślnego rozwiązania tego tak skomplikowanego zagadnienia, jakiem jest nadmiar uczniów.

Oczywiście, nie możemy czekać z założonemi rękami na wyniki obrad Międzynarodowego Kongresu Drukarzy, lecz musimy w sposób, w jaki uznamy za możliwy, już wcześniej powstrzymać wzbierającą wciąż falę uczniów. Niektórym naszym Oddziałom udało się to zrobić już parę lat temu.

We Lwowie, w Krakowie i na Śląsku stosunek procentowy uczniów do wykwalifikowanych ustalony jest w cenniku przez obie strony — organizacje pryncypałów i pracowników. Skala uczniów we Lwowie przewiduje 1 ucznia na 1—6 wykwalifikowanych, 2 uczniów na 7 — 10 wykwalifikowanych, 3 uczniów na 11 — 14 wykw. i t. d. Skala uczniów dla Śląska: 1 uczeń na 1 — 4 wykw., 2 uczniów na 5 — 8 wykw., 3 uczniów na 9 — 15 i t. d. Skala dla Krakowa podobna jest do Śląskiej. Niezależnie od względnie korzystnej skali uczniów, Oddział Związku we Lwowie w r. 1926 wprowadził dalsze ograniczenie przyjmowania uczniów, uznane przez właścicieli, mianowicie na każdy zakład (bez względu na ilość zatrudnionych pracowników) tylko jeden uczeń. Oddział w Krakowie wprowadził podobne ograniczenie na początku roku 1928 na okres półroczny.

Poza powyższemi trzema Oddziałami dopływ uczniów do zawodu nigdzie więcej na terenie działalności naszej organizacji nie był uregulowany. Dopiero w maju b. r. udało się Oddziałowi Pomorskiemu zawrzeć z Korporacją Graficzną na Województwo Pomorskie specjalną umowę, regulującą ilość uczniów w zakładach drukarskich. Umowa ta była opublikowana na łamach „Wiadomości Graficznych" i przewiduje 1 ucznia na 1 — 3 wykw., 2 uczniów na 4 — 5 wykw., 3 uczniów na 6 — 8 wykw. i t. d. Jest to skala dużo gorsza od wyżej przytaczanych, jednak tam, gdzie przedtem w dziedzinie przyjmowania uczniów istniała zupełna dowolność, i ta niedostateczna skala wnosi poważną poprawę w opłakane stosunki.

Ostatnio, na początku października r.z., podobna do pomorskiej skala uczniów została wprowadzona na terenie Oddziału Poznańskiego. Przewiduje ona 1 ucznia na 1 — 3 wykw., 2 uczniów na 4 — 6 wykw., 3 uczniów na 7 — 9 wykw. i t. d. Skala ta wprowadzona została nie na podstawie umowy zbiorowej, jak wyżej, lecz na podstawie rozporządzenia wojewody poznańskiego, jako władzy przemysłowej.

Art. 125 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem mówi:

„Jeżeli przemysłowiec przyjmuje na naukę uczniów, w liczbie większej, aniżeli odpowiada to wielkości lub sposobowi prowadzenia przedsiębiorstwa, władza przemysłowa I instancji po porozumieniu z obwodowym inspektorem pracy i po wysłuchaniu opinji izby przemysłowo - handlowej może zobowiązać przemysłowca do zmniejszenia liczby uczniów przez rozwiązanie umowy o naukę oraz zabronić mu przyjmowania uczniów ponad oznaczoną liczbę".

Na podstawie powyższego art. rozporządzenia o prawie przemysłowem osiągnął Oddział Poznański znaczną poprawę stosunków w dziedzinie normowania ilości uczniów w drukarstwie. Oczywiście — to kwestji uczniów bynajmniej nie rozwiązuje, ale zbliża nas poważnie do tego rozwiązania.

Co było możliwe w Poznaniu, jest możliwe i gdzieindziej, gdzie sprawa ilości uczniów wymaga poprawy. Oddziały, które nie mają innych środków dla ograniczenia ilości uczniów, winny skwapliwie skorzystać z tej drogi, po której poszedł Oddział Poznański. Oddziały w Warszawie i Wilnie już na tę drogę wkraczają. Pozostałe Oddziały winny pójść ich śladem.

Nie trzeba zaniedbywać tej możliwości ograniczenia nadmiernej ilości uczniów w drukarstwie, jaką nam daje art. 125 rozporządzenia o prawie przemysłowem. Bezwątpienia — lepszy jest stosunek 1 uczeń na 3 wykwalifikowanych, niż stosunek odwrotny — 3 uczniów na 1 wykwalifikowanego, co w wielu miejscowościach i w wielu zakładach jest zjawiskiem aż nazbyt częstem. Każdy, choćby najmniejszy krok naprzód w dziedzinie zmniejszenia nadmiaru uczniów, zbliża nas do definitywnego załatwienia tej sprawy i pozwala zmniejszyć rozmiary bezrobocia wśród naszych członków.

W. Szczucki.

O WALCE Z BEZROBOCIEM.

W ostatnich latach coraz częściej i coraz głośniej słyszymy o braku pracy. Statystyka podaje nam, że we wszystkich niemal państwach setki tysięcy ludzi pozbawione są możności zarobkowania. W Niemczech w połowie lipca było zarejestrowanych bezrobotnych 1.376.000; w Anglji w tymże czasie 1.188.000; we Włoszech 250.000; w Austrji z górą 100.000. Jedynie Francja i Belgja liczą drobny stosunkowo odsetek bezrobotnych, zapewne dlatego, że tam proces odbudowania kraju po wojnie nie został jeszcze całkowicie zakończony.

W Polsce liczba bezrobotnych jest stosunkowo mniejsza, ale nie wolno nam zapominać, że rok rocznie krocie robotników emigrują, gdyż w kraju ojczystym pracy znaleźć nie mogą.

Przyczyn bezrobocia jest kilka. Liga Demokracji Przemysłowej w Ameryce podaje wielce ciekawe spostrzeżenia o przyczynach klęski bezrobocia.

Liga notuje cztery przyczyny bezrobocia (cytujemy z „Robotnika" Nr. 537): sezonowa utrata pracy, cykliczne, powtarzające się co kilka lat, spadki konjunktury przemysłowej, dalej wydalania robotników ponad 40 lat, coraz częściej uprawiane w Stanach Zjednoczonych, i wreszcie — powód najważniejszy, i coraz groźniejszy, — wypieranie człowieka przez maszynę.

Oto parę przykładów:

7 ludzi wykonywa dziś w odlewniach żelaza tę samą robotę, którą niedawno wykonywało 60.

2 ludzi dziś przy naładowaniu odlewów, tyleż wykona pracy, co 120 kiedyś!

Jeden człowiek zastępuje 42 przy pewnych czynnościach koło wielkich pieców.

Maszyna, wyrabiająca cegły w pewnej najnowocześniej urządzonej cegielni w Chicago, produkuje 40 tys. cegieł w ciągu godziny. Niedawno jeszcze jeden człowiek musiał użyć 8 godzin na wykonanie 450!

W Nowym Jorku w ciągu 11 lat ostatnich liczba pracowników w przemyśle pudełkarskim spadła o 32%, podczas kiedy wydajność każdego pracownika wzrosła o 121%!

W czterech największych przemysłach amerykańskich — rolnictwie, kolejnictwie, kopalnictwie i przemyśle ciężkim — straciło w ciągu ostatnich ośmiu lat pracę blisko 2 i pół miljona ludzi, podczas kiedy produkcja w kopalnictwie wzrosła o 20 proc., na kolejach obrót zwiększył się o 40 proc., i jedynie w rolnictwie wytwórczość nieco spadła.

W liczbach tych jaskrawo występuje złowrogi wpływ postępu maszyny na stan zatrudnienia. W Stanach Zjednoczonych, w Anglji, w Niemczech, potworzyły się stałe armje bezrobotnych, armje ludzi, którzy nie mieli jeszcze w życiu sposobności imać się pracy twórczej — i niema nadziei, aby przy obecnym systemie gospodarki społecznej armje te mogły się zmniejszyć. Wszystko przemawia raczej za tem, że brutalnie i egoistycznie przeprowadzana „racjonalizacja" przemysłu jeszcze te armje powiększy, i w innych krajach je potworzy.

Klęska bezrobocia najdotkliwiej spada na masy robotnicze, gdyż brak pracy pozbawia je jedynej możliwości zdobycia środków utrzymania i wtłacza je w nędzę. Klęskę bezrobocia odczuwają przedsiębiorcy, gdyż tracą dochody, a nawet w razie dłuższego braku zamówień grozi im bankructwo. Klęskę bezrobocia odczuwa też i państwo, gdyż pozbawia je dochodów, bezrobocie wytwarza ferment mas; bezrobocie zresztą, osłabiając rynek wewnętrzny, wywołuje dalsze bezrobocia.

Związki robotnicze, magistraty, rządy walczą z bezrobociem; lecz wszelkie środki przedsięwzięte nie wiele pomagają. Związki zawodowe właściwie leczą tylko rany zadane ich członkom przez bezrobocie, wypłacając zapomogi lub wprowadzając kolejność w otrzymywaniu pracy. Akcja ta nie ma i nie może mieć wpływu na samą klęskę, gdyż związki zawodowe nie mogą stworzyć nowych zapotrzebowań na towary. Magistraty już większe pole mają do działania, gdyż mogą podczas wielkiego

zaognienia omawianej klęski, przyśpieszyć wykonanie potrzebnych robót i w ten sposób zatrudnić większą czy mniejszą liczbę bezrobotnych. Rządy działają w trzech kierunkach: podtrzymują bezrobotnych zapomogami, starają się podnieść wytwórczość istniejących przedsiębiorstw lub wpływają na powstanie nowych, oraz, co ma większe znaczenie, podobnie jak magistraty, rozpoczynają t. zw. publiczne roboty, t. j. przyśpieszają budowę kolei, dróg, kanałów, gmachów potrzebnych państwu i t. p.

Te wszystkie środki mają duże wady: pierwsza: częściowo tylko zmniejszają bezrobocie, druga: są tymczasowe, działają przez pewien czas.

Bezrobocie jest wynikiem kapitalistycznego ustroju, który produkuje dla zysku prywatnych przedsiębiorców, a nie dla zaspokojenia potrzeb społeczeństw. Bezrobocie powstaje dla tego, że brak jest kupujących. Bezrobocie nie znaczy, że potrzeby społeczeństw są w zupełności nasycone. Wszak wiemy dobrze z własnego doświadczenia, że miljonowe rzesze cierpią niedostatek dlatego, że brak im środków żywności, mieszkań, ubrania, bielizny i t. p. najniezbędniejszych potrzeb; nie wspominam o głodzie wiedzy lub braku rozrywek kulturalnych. Pracy znalazłoby się wiele dla zaspokojenia potrzeb tych mas, lecz ta praca nie jest wykonywana, gdyż zysków nie daje. Z tego względu w ustroju kapitalistycznym klęska bezrobocia jest nie do usunięcia.

Stany Zjednoczone, kraj najbardziej uprzemysłowiony, wysunął poza już omówionemi sposobami walki z bezrobociem jeszcze dwa: pierwszy to wysokie płace najemników fizycznych i umysłowych, a drugi to skrócenie czasu pracy do 5 dni w tygodniu. Motywy jednego i drugiego sposobu są jednakowe: dają robotnikom większy zarobek poto, by oni mogli więcej wydawać; skrócają czas pracy poto, by robotnik miał czas więcej wydawać.

W ten sposób amerykańscy przedsiębiorcy starają się podnieść zakupy wewnątrz kraju, by utrzymać fabryki w ciągłym ruchu.

To są wielce racjonalne środki zaradcze. Wiemy jednak, że przedsiębiorcy polscy stosują wprost przeciwne środki walki z bezrobociem, a mianowicie głodowe płace i jaknajdłuższy dzień pracy. Rząd jednak powinien te sprawy zbadać i skłonić przedsiębiorców do zmiany stanowiska. Chodzi tu o rozwój gospodarczy kraju, o dobrobyt setek tysięcy obywateli.

WPŁYW PŁAC NA CENY.

Ilekroć którykolwiek zawód robotniczy występuje do walki o podwyższenie płac, rozpoczyna się w prasie mieszczańskiej, lub sanacyjnej, udającej przyjaciół robotników wielki alarm, że podwyżka płac spowoduje podwyżkę cen, a drożyzna już i tak jest wielka, więc dalsza jeszcze zwyżka cen za artykuły pierwszej potrzeby i tak robotnikom odbierze to, co pod formą wyższych płac zarobią.

Zagadnienie: w jakim stopniu płace wpływają na ceny, jest podstawowym argumentem w walce klasowej!

Komisja Ankietowa, w której zasiadali przedstawiciele robotników, przeprowadziła swe badania. Został wydany szereg tomów, ilustrujących ścisłemi cyframi wynik prac Komisji Ankietowej; rząd udaje jednak, że o tych materjałach nic nie wie i w całej swej polityce gospodarczej kieruje się wyłącznie temi danemi, jakich dostarczają kapitaliści.

Dla przykładu i zrozumienia, w jakim stosunku robocizna wpływa na ceny, damy kilka cyfr.

Według danych Komisji Ankietowej, udział robocizny (wraz z ubezpieczeniami, urlopami i świadczeniami pozaustawowemi), w ogólnych kosztach produkcji wynosił w 1926-ym roku: w węglu przeciętnie — 40,9% (w Anglji — 71%, w Belgji — 68%, w Niemczech — 59% i t. p.), we włókiennictwie (wraz z wynagrodzeniem personelu urzędniczego) — 13.6%, w cukrowniach 9,8%, w rafinerjach nafty — 5,6%, w fabrykach superfosfatu wahał się od 4% do 11% (średnio — 7,4%), w garbarniach skór twardych od 4% do 8% i t. d. Udział robocizny w cenach detalicznych jest naturalnie wybitnie mniejszy i spada w miarę wzrostu rozpiętości między kosztami produkcji, a cenami.

W 1926-ym roku wynosił on w cenie detalicznej węgla — 12%, w cenie cukru — 4,7%, superfosfatu — 4.6%, skór podeszwianych 4,3% i t. p. Wzrost przeto płac np. o 10% podniósłby w 1926-ym roku cenę detaliczną węgla o 1,2%, cukru o 0,47%, superfosfatu o — 0,46%, skór podeszwianych — 0,43% i t. p. Widzimy więc, że wpływ podniesienia płac na ceny był w 1926-ym r. niewielki. Stosunki te od r. zmieniły się jeszcze w tym kierunku, że wobec postępów mechanizacji, wzrostu wydajności pracy oraz zwiększenia się rozpięcia pomiędzy cenami detalicznemi, a kosztami produkcji, udział robocizny w cenach obecnie raczej się zmniejszył.

Praktycznie wygląda to w ten sposób, że np. podniesienie kosztów robocizny o 10% w jakimś zakładzie może wpływać na ceny produktu przez ten zakład wytwarzanego o ½%, ponieważ t. zw. koszta stałe pozostały w dotychczasowej wysokości, a przy rosnącem zapotrzebowaniu na ten produkt i przy zwiększonym obrocie zakład nawet nie odczuje tej podwyżki.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że kosztami stałemi nazywamy koszty, związane z samem istnieniem zakładu przemysłowego i niezależne od stopnia jego obciążenia. Do nich należą: procenty od pożyczek inwestycyjnych, amortyzacja maszyn, urządzeń, budynków, podatki — oprócz obrotowego i dochodowego, koszty ubezpieczeń i konserwacji i t. p.

Badania Komisji Ankietowej wykazały, że istnieją zakłady przemysłowe, w których koszty stałe są większe, niż cała robocizna, bo koszty administracji, t. zn. płace dyrektorów, zarządów wzgl. rad nadzorczych, biur, aut i t. p. są takie same, jak koszty całej robocizny. Przyjęcie nowego dyrektora, lub wypłata odszkodowania dyrektora, który musiał być usunięty, a miał dobry kontrakt, bywają wyższe, niż podwyższenie płacy wszystkim robotnikom o 10%.

A jak wpływa podwyższona płaca robotnicza na ożywienie życia gospodarczego?

Przy poziomie płac w Polsce nie ma mowy o żadnych oszczędnościach już nie tylko u robotników, ale też u najlepiej nawet płatnych urzędników. Jeżeli oszczędności w bankach wzrastają, to są one własnością przeważnie t. zw. wolnych zawodów, lub też ludzi nierodzinnych, wzgl. małżeństw bezdzietnych, gdzie oboje małżonkowie pracują zarobkowo. Normalna rodzina robotnicza i pracownicza wydaje cały swój zarobek, a każda podwyżka płac natychmiast zostaje zużyta na zakup artykułów masowej produkcji fabrycznej, a więc odzieży, bielizny, obuwia, sprzętów domowych, mebli i t. p. Jeżeliby taka 10-cio procentowa podwyżka płac dotyczyła całej tak zw. „niesamodzielnej" ludności miejskiej, to według przybliżonych obliczeń zwiększyłaby ona pojemność rynku wewnętrznego, a więc i zbyt o 3% do 4%.

Należy uwzględnić fakt, że mieszkaniec miasta siłą rzeczy więcej konsumuje, zwłaszcza artykułów masowej produkcji fabrycznej, niż mieszkaniec wsi, posiadający ten sam przychód. Wskutek tego udział szerokich warstw ludności miejskiej w konsumcji wewnętrznej jest większy niż jej udział procentowy w składzie ludnościowym danego państwa.

Według obliczeń d-ra H. Kołodziejskiego i p. Langego udział poszczególnych kategoryj ludności w ogólnej konsumcji przemysłowej przedstawia się w Polsce, jak następuje: ludność robotnicza samodzielna — 31,7%, niesamodzielna — 17%, ludność miejska samodzielna — 15%, niesamodzielna — 36,3%.

To zwiększenie zbytu, a tem samem większe wykorzystanie zdolności wytwórczej zakładów obniżyłoby automatycznie koszty produkcji i wymiany, a więc i ceny.

Dla przeciętnego ekonomisty polskiego twierdzenie, że im wyższe płace, tem niższe mogą być ceny, wydaje się dzikim wymysłem socjalistycznym, a tymczasem kapitalizm amerykański, jeszcze młody i niedotknięty chorobami rozpadającego się już kapitalizmu europejskiego, właśnie drogą wysokich płac robotniczych i wysokiej stopy życiowej robotnika zapewnił sobie pojemny rynek wewnętrznego zbytu, obniżył drogą masowej produkcji ceny i stał się groźny dla całej produkcji europejskiej, goniącej za doraźnymi wysokimi zyskami i widzącej swe zbawienie w głodowych płacach robotniczych, a wysokich, nadmiernie wysokich płacach dyrektorów, którzy przy największych nawet dochodach są tak małą garścią konsumentów, że na zdolność nabywczą ogólną nie wpływają zupełnie.

W Polsce pod tym względem jest jeszcze o wiele gorzej, niż w innych krajach. Jak wiadomo z zestawień statystycznych, płace w Polsce należą do najniższych w Europie, a ceny wyrobów przemysłowych są tak wysokie, że gdyby nie cła ochronne, ochraniające nasz przemysł przed konkurencją zagraniczną, kupowalibyśmy niemal wszystkie wyroby masowego spożycia zagranicą, gdyż są lepsze i tańsze!

Widać z tego wyraźnie, że kurczowe trzymanie się głodowych płac w Polsce, nawet samemu kapitalizmowi nie wychodzi na dobre. Winę w pierwszym rzędzie pod tym względem ponosi Państwo i samorządy, które dla swoich pracowników uznają zasadę jaknajniższych płac i działają poprostu demoralizująco na przedsiębiorstwa

prywatne. W sporach o podwyżkę płac, jak wykazuje cały szereg zatargów, chociażby ostatni w przemyśle węglowym, władze rządowe idą stale na rękę kapitalistom i nie pozwalają na podniesienie głodowego poziomu płac.

NA SŁUŻBIE KAPITAŁU.

Kierownicy Stowarzyszenia Drukarzy i Pokr. Zaw. w Polsce używają najrozmaitszych środków i sposobów, by w oczach swych członków przedstawić Stowarzyszenie, jako instytucję, mającą na celu dobro drukarzy - pracowników. Wszelkiemi sposobami starają się ukryć właściwy cel Stowarzyszenia — popieranie interesów właścicieli. Dlatego w tym celu z jednej strony przedstawiają działalność Stowarzyszenia, jako wzór wszelkich urządzeń, a z drugiej napadają na Związek, zarzucając mu bolszewizm, teror, partyjność, prowokowanie strajków, trwonienie funduszów członkowskich itp. itp.

Polemizować z tymi panami nie będziemy. Zadowolimy się tylko przedstawieniem ich działalności we właściwem świetle, piętnowaniem lub demaskowaniem ich fałszów i zdradzieckich postępków. Dążyć będziemy, by członkowie Stowarzyszenia przekonali się, dokąd kierownicy prowadzą. Wierzymy bowiem, że wśród członków Stowarzyszenia znajdują się i tacy, którzy w dobrej wierze doń przystąpili; tym należy oczy otworzyć.

Zacznijmy od gospodarki finansowej. Zarząd Stowarzyszenia przy najmniejszej sposobności dowodzi swym członkom, iż gospodarka Stowarzyszenia stoi na wysokim poziomie, że jest ona prowadzona wzorowo, oszczędnie. Przy tem nie waha się używać wydobytych ze swej przewrotności zarzutów, jakoby w Związku rozpanoszyła się rozrzutność, wprost marnotrawienie funduszów związkowych; rozpowszechniają wieści, że za pieniądze, zebrane od członków, kierownicy Związku potworzyli sobie dobrze płatne posady.

Zajrzyjmy do sprawozdań Związku i Stowarzyszenia, porównajmy wydatki. Stowarzyszenie w r. 1927 wydało na zapomogi 9.079 zł., a na administrację 6.577,28 zł., czyli z każdej złotówki, wydanej w Stowarzyszeniu poszło na zapomogi 55 groszy, a na administrację 45 groszy. W roku 1928 na zapomogi wydano 12.472,77 zł., a na administrację 14.025,65 zł.; w r. 1928 z każdej złotówki w Stowarzyszeniu wydano na zapomogi 47 groszy, na administrację 53 grosze.

Związek ogłasza co rok obszerne sprawozdania. W sprawozdaniach tych członkowie Związku i obcy mają przedstawione szczegółowo wszystkie dochody i wydatki. Ze sprawozdań tych wynika, że wydatki agitacyjno - administracyjne wyniosły w r. 1927 z każdej złotówki 35 gr., a zapomogowe 65 gr., w r. 1928 — administracyjne 38 gr., a zapomogowe 62 gr. Dane powyższe stwierdzają, że administracja w Związku jest prowadzona oszczędniej, niż w Stowarzyszeniu, wbrew temu, co kierownicy Stowarzyszenia kłamliwie opowiadają, gdyż z każdej wydanej złotówki na administrację Związek wydaje mniej, niż Stowarzyszenie. Związek posiada fundusze przeszło 15 razy większe, niż Stowarzyszenie, jednak nie udziela pożyczek członkom zarządów, ani zwykłym członkom.

Dziwić się należy bezceremonjalności, z jaką p. Szczepaniak wygłasza porównania, rzekomo zaczerpnięte ze stanu majątkowego Związku i Stowarzyszenia. W numerze 11 „Drukarza Polskiego", czytamy, że pan prezes na obchodzie 5-letniej rocznicy powstania łamistrajkowskiego Stowarzyszenia twierdził, że Stowarzyszenie liczy przeszło 500 członków, a na każdego przypada po 100 zł., a za to w Związku na każdego członka przypada tylko po 6 zł. Dane te potrzebne były p. Szczepaniakowi, by dowieść swym słuchaczom wyższości Stowarzyszenia nad Związkiem. Liczył, że nikt nie będzie wątpił w prawdziwość jego danych, ani czystość jego intencyj; nie pomyślał, że dane jego można sprawdzić. Otóż ostatnie sprawozdanie Stowarzyszenia za r. 1928 wykazuje 331 czł., a stan kasy wraz z pożyczkami 27 i pół tysiąca złotych; na członka wypada 80 parę złotych. Tu pomyłka jest niewielka, nie mamy o to pretensji. Ale teraz zajrzyjmy do sprawozdań Związku. Sprawozdania za rok 1928 wykazują, że Związek wraz z oddziałami w końcu roku posiadał prawie pół miljona złotych oraz 4700 członków. Na jednego członka wypada więc około 100 zł., a nie 6, jak fałszywie informuje swych słuchaczy p. Szczepaniak.

Zanotowaliśmy tu dwa kłamstwa, dotyczące gospodarki finansowej Związku. Ktoś może powiedzieć, że kierownicy Stowarzyszenia się pomylili. Kierownicy czytują wydawnictwa Związku; mamy na to dowody, gdyż często podają przekręcone wzmianki w „Druk. Polsk.". Czytają i sprawozdania kasowe, bo o nich piszą. Dlaczego przekręcają cyfry i fakty? To im jest potrzebne, by w błąd wprowadzać swych słuchaczy i czytelników. Związek robotniczy chcąc przedstawić w złem świetle, by wywyższyć własną pryncypalską organizację.

Przejdźmy do innych faktów. Zarzucają nam „międzynarodowość", popieranie żydów. My łączymy się z drukarzami z innych krajów, z niemcami, francuzami, belgijczykami, węgrami i t. d., gdyż według naszych przekonań, drukarz powinien popierać drukarza; z tych samych powodów łączymy się z wszystkimi robotnikami wszystkich zawodów we wszystkich krajach.

Połączenie to jest luźne, ma charakter opinjodawczy. A o ile chodzi o połączenie międzynarodowe drukarzy, to jest ono oparte na wzajemnej pomocy. Nie podoba się to kierownikom Stowarzyszenia. Najrozmaitsze bujdy i kłamstwa na ten temat pod naszym adresem wypowiadają. Wiedzą oni jednak, że nietylko robotnicy międzynarodowo się łączą. Czynią to doktorzy, adwokaci, uczeni, a także i przedsiębiorcy. Przeciwko nim słówka nie pisną. Nie pisnęli nic również, gdy ich protektor p. Pawłowski brał udział w międzynarodowych Zjazdach Właśc. Drukarń. A sami nie tak dawno prowadzili usilną agitację, by się połączyć z pokrewną im duchem organizacją niemiecką na Śląsku.

Według kierowników Stowarzyszenia wolno łączyć się międzynarodowo Stowarzyszeniowcom, ale jeżeli Związek się łączy, to zbrodnia. Oto próbka tendencyjnego urabiania opinji wśród członków. Zwalczają międzynarodowe łączenie się robotników dlatego, że to przynosi korzyści robotnikom. Dlatego różne naciągane kłamstwa na ten temat wypisują.

Kierownicy Stowarzyszenia zarzucają, że w Oddziale Krakowskim Związku wybrano do zarządu żyda. Tymczasem do Komitetu Organizacyjnego Okręgu Stowarzyszenia we Lwowie sami powołali trzech żydów. Udział żydów w organizowaniu kadr łamistrajków jest dla Stowarzyszenia pożądany i wielce potrzebny, bo taka zorganizowana banda czasem może uniemożliwić walkę z wyzyskiem. Natomiast udział żydów w prawdziwie broniącej robotników organizacji, jaką jest nasz Związek, jest dla Stowarzyszenia wielce naganny, gdyż ten udział wzmacnia oporność mas na wyzysk. Fakt ten to jeszcze jeden dowód, że Stowarzyszenie czyni wszystko to, z czego korzyść mają właściciele drukarń, a zwalcza to, co stawia opór wyzyskowi właścicieli.

Na każdym kroku kierownicy Stowarzyszenia bronią interesów pryncypałów. Brak miejsca nie pozwala dziś przytoczyć dalszych dowodów. Uczynimy to przy sposobniejszej chwili.

PO REWIZJI UMOWY WE LWOWIE.

Z dniem 30 listopada r. b. wygasła stara umowa cennikowa, zawarta między organizacją towarzyszy a Związkiem właścicieli zakładów graficznych we Lwowie dnia - grudnia ubiegłego roku.

Obowiązującą do 30 listopada r. b. umowę cennikową, w myśl uchwały Nadzw. Walnego Zgromadzenia „Ogniska" z dnia 30 października b. r. wypowiedzieliśmy sami, dążąc do jej rewizji. W dotychczasowym cenniku bowiem, obowiązującym na terenie trzech wschodnich województw, okazało się wiele braków, które już mocą ustaw państwowych w międzyczasie weszły w życie.

Jednym z głównych punktów, które pragnęliśmy umocnić, to sprawa uczniów. Wzmagająca się z dniem każdym liczba bezrobotnych, wypływająca z zastoju w przemyśle drukarskim i z potęgującą się równocześnie mechanizacją zawodu naszego — nie pozwala na dalszą hiperprodukcję robotników drukarskich. Wobec kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa państwo, niema nadziei na polepszenie się konjunktury w zawodzie naszym w najbliższej przyszłości. Nie możemy więc powiększać armji bezrobotnych drukarzy.

Płace nasze dotychczasowe absolutnie wymagają rewizji. Opieramy się wprawdzie na orzeczeniach Głównego Urzędu Statystycznego, które jednego miesiąca np. wykazują +0.9 a drugiego —0.9; rynkowa drożyzna jednak środków koniecznych do życia codziennego znacznie wzrosła i dalej wzrasta niepomiernie, o czem pisaliśmy obszerniej w poprzednim numerze „Ogniska". A i z tych płac, które pobieramy, musimy — prócz opłat ubezpieczeniowych, podatku osobisto-dochodowego i innych koniecznych wkładów asekuracyjnych — płacić opodatkowanie na bezrobotnych, wynoszące 6 — 10% od zarobku brutto.

Nie możemy przecież naszych bezrobotnych poozstawić na pastwę losu.

Niestety, przy obecnej rewizji cennika nie udało się nam uzyskać podwyżki płac. Zastępcy pryncypałów przyznawali słuszność twierdzeniu naszemu, że drożyzna w ostatnich dwóch latach znacznie wzrosła, ze względu jednak na zastój w drukarstwie oraz na szaloną konkurencję drukarenek niecennikowych, powstałych dzięki reskryptowi o zniesieniu koncesyj w drukarstwie, nie godzili się przyznać podwyżki w obecnej sytuacji. Oświadczają jednak, że na wypadek jakiego kataklizmu nieprzewidzianego dziś, t. zn. na wypadek znacznego wzrostu drożyzny, potanienia pieniądza i t. p., względnie na wypadek polepszenia się konjunktury — będą skłonni do przeprowadzenia rewizji płac.

Na konferencji delegaci nasi poruszyli również sprawę nadwyżek ponad minimum dla akcydensowych składaczy oraz wprowadzenie książeczek obrachunkowych dla wszystkich pracowników, jak to nakazuje ustawa z dnia 16.III 1928, a które dotychczas zaledwie w kilku zakładach zostały wprowadzone — w tej sprawie prezydjum Korporacji Przem. Graficznych wyszle specjalny cyrkularz do wszystkich swych czonków.

Przedstawiciele pryncypałów przyrzekli również całą gotowość wzięcia udziału w wspólnej akcji u miarodajnych czynników rządowych celem wykonywania druków dla miejscowych instytucji rządowych na naszym terenie.

Żądania personelu pomocniczego szły w parze z żądaniami towarzyszy ukwalifikowanych. Przedstawiciele ich, idąc za uchwałą swego Walnego Zgromadzenia również przedłożyli swe postulaty.

Umowę zawarto na przeciąg jednego roku, t. j. od dnia 1 grudnia 1929 do dnia 30 listopada 1930 r. włącznie. Oto jej brzmienie:

1. Cennik drukarski z dnia 1 czerwca 1929 r. i dodatek do cennika z dnia 1 grudnia 1926 r. oraz Cennik płac dla personelu pomocniczego w drukarniach, we wszystkich swych postanowieniach, niezmienionych niniejszą umową, pozostaje nadal w mocy.

2. W zasadzie orzeczenia Gł. Urzędu Statystycznego w Warszawie są obowiązujące z tem jednak zastrzeżeniem, że zwyżki lub zniżki do 3.00% nie będą uwzględniane zupełnie, natomiast jeśli wskaźnik osiągnie 3.01%, wówczas będzie stosowany w całości. Ułamki wskaźnika ponad 50 zamieniane będą na całe, zaś do 50 odpadają.

3. Ze względu na stale wielką ilość bezrobotnych towarzyszy drukarskich przyjmowanie uczni do zawodu wstrzymuje się na czas od 1 grudnia 1929 do dnia 30 listopada 1930 r. Drukarnie, które nie mają wcale ucznia, bądź też ostatniego ucznia wypisują, mogą przyjąć tylko jednego ucznia, bez względu na ilość zatrudnionych towarzyszy.

4. Postanowienie § 12, ust. 2 cennika z dnia 1.VI. 1925 r. zmienia się następująco: Wypowiedzenie, jeśli ma być ważne, musi być z obu stron pisemne; wypowiedzenie pracy musi nastąpić tylko w sobotę lub w dniu wypłaty.

5. Umowa niniejsza obowiązuje na przeciąg jednego roku, t. j. od dnia 1 grudnia 1929 r. do dnia 30 listopada 1930 r. Jeżeli umowa niniejsza nie zostanie wypowiedziana przez jednego z kontrahentów cennikowych na miesiąc przed upływem terminu, t. j. do dnia 31 października 1930 r., to okres jej ważności przedłuża się o dalsze półrocze.

Powyższa umowa, zawartą została pomiędzy Korporacją Przemysłowców Graficznych we Lwowie, imieniem ogółu Pryncypałów a Stowarzyszeniem Drukarzy i Pokrewnych Zawodów dla Małopolski Wschodniej „Ognisko" we Lwowie, imieniem ogółu Towarzyszów, w dniu 27 listopada 1929 r.

SPRAWOZDANIE Z OBJAZDU.

W końcu listopada Wydział Wykonawczy wydelegował kol. Glinkę na agitacyjny objazd w Radomskie i Kieleckie.

W dniu 27 listopada kol. Glinko przybył do **Ostrowca.** Znajduje się tam 9 małych drukarenek; z nich w 6 pracują sami właściciele wraz z rodziną. Niektórzy z kolegów tam pracujących należeli do Oddziału Radomskiego; jednak gdy Oddział podupadł na sile organizacyjnej — stosunki się zerwały. Obecnie koledzy chętnie przystępują do organizacji. Jeden z nich zapytał się, czy organizacja nasza jest polityczną, gdyż do politycznej nie chce należeć. Kol. Glinko udzielił wyjaśnień, zapewnił, że Związek jest organizacją zawodową, do żadnej partji nie należy. W Ostrowcu zapisało się 6 kolegów.

W dniu 28 listopada kol. Glinko przybył do **Sandomierza.** Tam znalazł również podatny grunt dla akcji organizacyjnej. Spotkał kol. Czecha Jana z Warszawy, b. członka, oraz kol. Jurczyńskiego, członka związku przedwojennego. Po omówieniu zadań organizacji i miejscowych stosunków do Związku zgłosiło się 7 kolegów.

W **Kozienicach** istnieją 2 drobne drukarnie; zatrudnieni są 1 pracownik i 2 uczniów.

W **Skarżysku** — 2 drukarnie, 4 uczniów.

W **Miechowie** są też 2 drukarnie; pracuje tam paru wykwalifikowanych; jeden z nich należy do Oddziału Sosnowieckiego, pozostali zapisali się do Związku. Jeden tylko odmówił przyłączenia się do organizacji, twierdząc, że się jeszcze namyśli.

W **Olkuszu** zebrani koledzy zrozumieli korzyści wynikające z należenia do organizacji i niemal wszyscy zapisali się. Jeden tylko, twierdząc, że kiedyś należał do „Ogniska" krakowskiego, tłomaczył się, że dziś zamało zarabia, by płacić wkładki; prosił, by zostawić czas do namysłu.

W **Wierzbniku** istnieje wzorowo urządzony zakład drukarski p. Ozimka. Zakład ten zaszczytnie wyróżnia się z pomiędzy wszystkich zwiedzanych na prowincji. Jego urządzenia, mające na celu ułatwienie pracy służyć mogą za wzór wielu drukarniom w wielkich miastach. Zatrudnieni tam powiększyli szeregi zorganizowanych.

W **Końskiem, Włoszczowie,** w **Opocznie** jest po 2 lub po 1 drukarni. Pracują sami właściciele z rodzinami.

W **Tomaszowie Mazowieckim** jest 5 drukarń. 4 drobne żydowskie, pracują tam właściciele wraz z nieletnimi uczniami. Jedynie tylko zakład p. Pruskiego zatrudnia kilku pracowników. Delegat z różnych powodów nie mógł tam odbyć zebrania z pracującymi. Wysłali oni jednego z pośród siebie, byłego członka Oddz. Łódzkiego. Przedstawiciel po krótkiej wymianie zdań, oświadczył, że wszyscy gotowi są zapisać się do Związku.

SPRAWOZDANIE M. S. DRUKARZY ZA ROK 1928.

III.

Bułgarja.

„Związek Pracowników Graficznych" w Bułgarji posiada 2 oddziały i zaledwie 238 członków, w tem 5 kobiet. Związek obejmuje głównie drukarzy; w małej liczbie należą doń litografowie, cynkografowie, także pomoc.

Dzięki temu, że w Bułgarji istniały do ostatnich miesięcy dwie konkurujące ze sobą organizacje, życie zawodowe płynęło wąskim strumykiem. Płace niskie, dość postępowe prawodawstwo robotnicze nie było przestrzegane, gdyż organizacja drukarzy była za słaba, by mogła dopilnować stosowania ustaw.

Ciężkie położenie drukarzy pogorszyło jeszcze trzęsienie ziemi, które w roku ubiegłym nawiedziło Bułgarję. Szereg miast ucierpiało od tej klęski, która zniszczyła wiele domów. Drukarze z innych państw samorzutnie pospieszyli z pomocą pieniężną. Trzęsienie ziemi, poza innemi nieszczęściami, wywołało długotrwały zastój, który wielce dał się we znaki drukarzom.

Obecnie nastąpiła poprawa stosunków gospodarczych. Koledzy bułgarscy z nową otuchą zabierają się do pracy ku odbudowaniu organizacji, a następnie do poprawy warunków bytu. Pierwszy ich krok był wielce pomyślny — zlikwidowali rozłam organizacyjny i utworzyli jeden Związek.

Danja.

Duński Drukarski Związek liczy 60 oddziałów i 5593 członków wykwalifikowanych i pomocy. Brak pracy dotkliwie dawał się odczuwać, liczba bezrobotnych dochodziła do 800. Bezrobotni otoczeni byli opieką. Przypomnieć należy, że podczas zeszłorocznej zimy otrzymali nadzwyczajną zapomogę na węgiel.

Minimum w Kopenhadze wynosiło na początku roku 119 koron (85 fr. szwajc.). W końcu roku organizacja ta posiadała prawie 5 i pół miljona fr. szwajc. kapitału, czyli blisko 1000 fr. szw. na głowę. Związek wypłaca zapomogi w razie strajku, braku pracy (800 tys. fr. szw. w r. 1928), podróżne, na pomoc prawną, przesiedleńcze, chorym, pogrzebowe i inwalidom.

Hiszpanja.

Hiszpański Związek Graficzny jest organizacją, obejmującą robotników całego przemysłu graficznego. Tworzy on 8 grup prowincjonalnych, 42 oddziały i 12 stacyj płatniczych; obejmuje prawie 7.000 członków, w tem 5727 drukarzy. Najsłabiej jest zorganizowane południe kraju. Praca związkowa utrudniona jest dzięki dyktaturze. Mimo to koledzy hiszpańscy prowadzą ożywioną agitację z dużem powodzeniem; środki finansowe i liczba członków

stopniowo wzrastają. W r. 1928 gotówka powiększyła się o 20 tys. fr. szwajc. i wzrosła do sumy 71 tys. fr. szw. Minimum w Madrycie wynosiło 60 fr. szw.

Finlandja.

Drukarski Związek w Finlandji posiada 35 oddziałów i 3.600 członków, w tem 697 pomocy; pozatem jest zorganizowanych 507 uczniów. Organizacja jest silna, dobrze wewnętrznie spojona, pomimo różnic narodowościowych i językowych. Minimum w stolicy kraju wynosiło na początku roku 64 fr. szw.; uczniowie w pierwszym roku praktyki otrzymują 12 fr. szw., w 4-ym 36 fr. szw. Czas pracy 46 godzin na tydzień; przy dziennikach w nocy — 40 godzin; godziny nadliczbowe — 50 i 100%. Organizacja jest dość zamożna, posiada 123 tys. fr. szw. Stan na rynku pracy był zadowalniający, bezrobotnym wypłacono zaledwie 4.000 fr. szw.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI.

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO.

Z Nadzwyczajnego Zebrania.

W niedzielę, dnia 3 listopada b. r. odbyło się w sali przy ul. Piekarskiej 18 Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Ogniska". Na porządku dziennym: 1. Opodatkowanie na rzecz bezrobotnych; 2. Wnioski.

Referat o nadzwyczajnem opodatkowaniu na rzecz bezrobotnych członków wygłosił kol. A. Kusyk. W referacie swym przedstawił fatalne położenie w przemyśle drukarskim, które, dzięki położeniu gospodarczemu w całem państwie, z dniem każdym pogarsza się. Rzesza bezrobotnych z każdym tygodniem zwiększa się. Wybrawszy statutową zapomogę i zapomogę z państw. Funduszu bezrobocia, koledzy nasi pozostają bez najmniejszego zaopatrzenia. Nadzwyczajne opodatkowanie, składane do dziś przez kolegów, okazało się niewystarczającem. Nie chcąc nadwerężać naszych rezerw, musimy podnieść opodatkowanie w sposób progresywny.

Referent przedkłada wniosek Wydziału, zaznaczając, że w tej sprawie odbyło się specjalne zgromadzenie gazeciarzy, maszynkarzy i maszynistów; zgromadzenie to wypowiedziało się co do tego przychylnie.

W dyskusji nad referatem zabierał głos cały szereg kolegów, poczem Zgromadzenie uchwaliło na wniosek Wydziału opodatkowanie na rzecz nadzwyczajnych zapomóg dla bezkondycyjnych, począwszy od tygodnia 45-go, t. j. od 4 listopada b. r. w następującej wysokości:

przy zarobkach do 150.— zł. 6%
przy zarobkach od 151.— do 200.— zł. 8%
przy zarobkach od 201.— zł. i wyżej 10%

Opodatkowanie oblicza się od pełnego rzeczywistego zarobku i nie może być obliczane od tej kwoty, jaką pracownik otrzymuje na rękę, a więc po potrąceniu podatku osobisto-dochodowego, Kasy chorych i t. p.

Koledzy mężowie zaufania są upoważnieni uchwałą Nazw. Walnego Zgromadzenia do dopilnowania, aby opodatkowanie to było ściśle i zgodnie z uchwałą opłacane.

Opodatkowanie winno być opłacane regularnie każdego tygodnia i zalegać z opodatkowaniem nie wolno.

Nadzw. Walne Zgromadzenie „Ogniska" z dnia 3 listopada b. r. wzywa równocześnie wszystkich kolegów, zalegających z wkładkami, aby w przeciągu dwóch tygodni, t. j. najdalej do dnia 17 listopada b. r. zaległe wkładki (opodatkowanie) bezwarunkowo wyrównali.

Do drugiego punktu porządku dziennego zabierało głos wielu kolegów, podnosząc różne sprawy.

Między innemi podniesiono sprawę zalegania z wkładkami i uchwalono, że o ile do dwóch tygodni koledzy, zalegający z wkładkami, nie wywiążą się ze swych zobowiązań, nazwiska ich zostaną opublikowane w czasopiśmie „Ognisko" i na tablicy w biurze Stowarzyszenia.

Omawiano również sprawę popierania i prenumerowania prasy robotniczej, która jest naszą trybuną i broni naszych interesów.

Założenie Sekcji Maszynkarzy.

Na zgromadzeniu maszynkarzy, odbytem w dniu 27 października 1929 r., uchwalono powołać do życia Sekcję maszynkarzy we Lwowie.

Sprawa ta już dawno kiełkowała u nas. Wobec bezustannego wzrostu maszyn do składania we Lwowie, okazała się paląca potrzeba przeprowadzenia organizacji kolegów maszynkarzy.

Cel Sekcji jasny: pogłębienie techniczne, wymiana zdań na posiedzeniach i zgromadzeniach maszynkarzy, uregulowanie stosunków po oficynach, urągających dziś wszelkim prymitywnym urządzeniom, pilnowanie i przestrzeganie cennika, zacieśnienie węzłów życia koleżeńskiego i wiele innych spraw.

Sekcje maszynkarzy istnieją wszędzie, gdzie tylko wprowadzono maszyny do składania. Istnieją one w Warszawie, w Krakowie, a zagranicą prowadzone są one nadzwyczaj wzorowo.

Dla całości organizacji dają one olbrzymią pomoc, bo ułatwiają jej sprężyste działanie.

W duchu powyższym przeprowadzono na Zgromadzeniu dyskusję, poczem wybrano tymczasowy Zarząd, który zajmie się ułożeniem regulaminu Sekcji i wprowadzeniem jej w życie.

Do Zarządu weszli kol.: Bamburowicz Marjan („Gazeta Poranna), Bernadiuk Julјan („Słowo Polskie"), Kusyk Andrzej („Chwila"), Kuliner Boruch („Sztuka"), Mykitka Stefan („Diło"), Nowakowski Józef („Wiek Nowy"), Nowakowski Zygmunt („Dziennik Ludowy"), Prokopowicz Franciszek („Gazeta Lwowska"), Śledziński Kazimierz (Piller-Neumanna), Zarański Wojciech (druk. Goldmana).

Z ODDZIAŁU RADOMSKIEGO.

W dniu 1 grudnia odbyło się sprawozdawczo-wyborcze zebranie członków Radomskiego Oddziału w obecności kol. Glinki, del. Wydz. Wyk.

Kol. Kowalik przedłożył wyczerpująco opracowane sprawozdanie z działalności i z gospodarki finansowej; sprawozdanie, na wniosek Kom. Rew., zostało zatwierdzone.

Po przyjęciu sprawozdania przystąpiono do dyskusji nad sytuacją cennikową i organizacyjną. Kol. Glinko zaznajomił zebranych ze stanem organizacyjnym Związku. Wskazał na to, że Związek zatacza coraz szersze koła, przyjmując do swego łona coraz to nowe skupienia drukarzy. Następnie omówił korzyści członków, wynikające z wprowadzenia świadczeń na całem terytorjum państwa; podkreślił przytem, że te zrzeszone świadczenia nietylko służą jako pomoc i oparcie dla członków w nieszczęściu, lecz również ściślej łączą członków z organizacją.

Następnie delegat zobrazował znikome znaczenie organizacji lokalnej, nieopartej o Centralę, nie mającej znikąd pomocy w razie zatargu. Kończąc, wezwał wszystkich do ścisłego przestrzegania uchwał, przyjętych na poprzedniem walnem zebraniu i regularnego wpłacania wkładek.

Kol. Gomuła wyjaśnił przyczyny słabego stanu organizacji drukarskiej w Radomiu, wskazał na destrukcyjną robotę p. Cholewińskiego, który odciąga kolegów od Związku. Wspomina o ostatniej akcji cennikowej w Radomiu, zdobycze której w dużym stopniu pozostały na papierze, co też ujemnie oddziaływa na stan organizacyjny.

Jeszcze kilku kolegów zabierało głos; poczem kol. Kowalik, przewodniczący, udzielił wyjaśnień, wykazując niesłuszność zarzutów, że zarząd był opieszały. Nawoływał do skupienia się w organizacji, skupienia rzeczywistego a nie pozornego; tylko mocno wewnątrz spojony Oddział, oparty o Centralę, może dać członkom korzyści, jakich członkowie się spodziewają. Najpierw członkowie muszą spełniać sumiennie swe obowiązki względem organizacji, a potem dopiero nabierają praw do jej pomocy.

Po dyskusji przystąpiono do wyborów. Do zarządu Oddziału zostali wybrani kol.: Korus, Kowalik, Podlewski. Do Kom. Rew. — kol.: Gomuła, Kałuża i Trembola.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia zasyłamy Kolegom serdeczne zyczenia wszystkiego najlepszego.

STRAJK DRUKARŃ ŻYDOWSKICH.

W dniu 12 grudnia w sześćdziesięciu kilku drukarniach żydowskich w Warszawie pracownicy drukarscy porzucili pracę.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

P. **Mieczysławowi Szyjkowskiemu we Lwowie.** Artykułu nie zamieścimy. Radzimy na przyszłość wysyłać do „Drukarza Polskiego".

Z polecenia Zarządu Głównego przypominamy członkom Związku, że samowolny przyjazd (bez uprzedniego porozumienia się) do jakiejś miejscowości w celu poszukiwania pracy, jest organizacyjnie wzbroniony.

PODARUNEK GWIAZDKOWY.

Francuski Związek właścicieli drukarń L'Union Syndicale des Maitres Imprimeurs, 7, rue Suger à Paris (VI) — wydaje jako podarunek gwiazdkowy starannie wykonane dzieło poświęcone drukarstwu p. t. **FLORILEGE DE L'IMPRIMERIE ET DU LIVRE.** Jest zbiór artykułów o książce z punktu widzenia drukarza, autora, wydawcy. Wyjdzie z druku 30 stycznia 1930 r.

Całość obejmuje 300 stron formatu 25 na 30, oraz 80 rycin wklejanych, wykonanych różnemi sposobami i w kilku kolorach; 50 wzorów drukarskich, stanowiących jeden i ten sam tekst w 50 różnych sposobach wykonania. Dzieło powyższe obejmuje piękna okładka — heliochromja w 5 kolorach.

Oto treść wydawnictwa: Dewizy, aforyzmy, Papier. — Listy i pisownia. — Autorzy i ich dzieła. — Wydawcy i księgarze. — Pionierzy i wynalazcy w drukarstwie. — Czytelnicy i posiadacze książek. — Książki. — Piękne i brzydkie dzieła. — Bibljoteki. — Personel przemysłu drukarskiego. — Materjały i maszyny. — Kalendarze, zawiadomienia, okładki, ulotki, dzienniki. — Piekiełko. — Zagadki i t. d. i t. d.

U dołu każdej strony umieszczone są cytaty, drobne utwory klasyków XVI wieku, oraz Roberta Etienne. Utwory te zaopatrzone będą fac-similami.

Wydawnictwo powyższe zostaje wypuszczone przez „**Bulletin Officiel**" Związku Właścicieli Drukarń we Francji w celu propagandy piękna francuskiej książki a nie dla zysków. Co rok podobne dzieło Związek wydaje; 6.000 egzemplarzy rozchodzi się.

Zamówienia opłacone adresować należy:

LE BULLETIN OFFICIEL
DES MAITRES IMPRIMEURS
7, rue Suger à Paris (VI)
Chèque Postal: Paris 288 — 44.
Cena we Francji 70 fr., poza Francją 85 fr.

SKŁADANIE

Streszczenie wykładów kol. A. Kwiczali w Warszawskiem Kole Samokształcenia Zawodowego.

OGÓLNE ZASADY SKŁADANIA.

Co to jest drukarstwo?

Jest to sztuka rozpowszechniania myśli i wiedzy ludzkiej za pomocą odpowiedniego ułożenia czcionek i wytłoczenia ich w dowolnej ilości egzemplarzy.

Co to jest czcionka?

Jest to słupek metalowy, prostokątny, wysokości 63 punktów (=23.68 m/m.), objętości różnej, na którego szczycie uwypuklony jest znak litery, cyfry, ornamentu i t. p., ewentualnie wysokości 54 punktów (=20.32 m/m.) i bez uwypuklonego znaku i wtedy podciągnięta jest pod nazwę „justunek".

Co to jest składanie?

Jest to ugrupowanie pewnej ilości czcionek w określonym zgóry celu i formacie.

Ugrupowane celowo i na dany format czcionki i związane tak, aby przedstawiały zwartą całość, nazywamy układem lub formą. Przy układach tekstowych układ stronicy nazywamy kolumną.

W tłoczniach przyjęta jest nazwa „forma" dla jednego czy więcej pojedyńczych układów, tworzących zwartą całość, ewentualnie mających być razem drukowanemi.

Stosownie do wymiarów papieru ustalamy format układu. Pod uwagę jednak musimy wziąć cel, dla jakiego druki są przeznaczone, a czasami i życzenie klijenta. Zasadniczo rozdzielamy: układ tabelaryczny i układ dziełowy. — Układ akcydensowy musi być oddzielnie traktowany, format jego zależy od smaku estetycznego, a czasem prostego „widzimisię" składacza, lub, co się często zdarza, zamawiającego.

Otóż, jak zaznaczyłem, inna jest zasada dla tabel, a inna dla dzieł. Tabelę składamy o ile można jak najszerzej, pozostawiając marginesy czyste małe, głównie w grzbiecie, w dziełach natomiast, uwzględniając ich estetyczny wygląd i przypuszczalne zniszczenie brzegów przy częstem używaniu książki, marginesy muszą być większe. Zasadniczo margines dzieł małych, jak małe 8^{0} (szesnastka), nie może być mniejszy od góry i z boków jak 3 cicera, w grzbiecie 2 cicera; — duże 8^{0} góra i boki po 4 cicera, grzbiet 3 cic., w formatach większych 5—6 cic. u góry i z boków, w grzbiecie 4 cic., we wszystkich zaś formatach u dołu margines ma być większy o 1 cic. od górnego względnie bocznego.

Układ musi być zawsze składany na równe cicera, ewentualną różnicę kilku punktów w stosunku układu do papieru, przenosić należy na korzyść marginesu.

Po ustaleniu formatu zamykamy wierszownik (winkielak) na kwadraty lub na mosiężne linje. Przy samem składaniu należy stać przy kaszcie blisko i pośrodku tejże, trzymać się prosto, aby nie ulec po pewnym czasie skrzywieniu kręgosłupa i nóg, wierszownik trzymać przed sobą i wciąż blisko ręki prawej, czyli, że ręka lewa powinna wykonywać z prawą równolegle ruchy, aby czcionka jak najkrótszą drogą znalazła się w wierszowniku. Trzymanie wierszownika nieruchomo przy lewym boku powoduje większe zmęczenie ręki prawej przez dłuższe przenoszenie czcionki i wykonywanie po drodze różnych łuków i kółek, nie licząc mniejszej z tego powodu wydajności. Manuskrypt ma być ułożony tak, aby światło dobrze na niego padało, czytać go należy większemi okresami, by mieć czas dojrzeć położenie każdej czcionki w kaszcie, zanim weźmie się ją do ręki. Czcionkę ujmuje się lekko za główkę i ruchem krótkim i spokojnym przenosi do wierszownika, uważając na sygnaturę.

W dziełach dla oddzielenia od siebie okresów mowy zastosowywane jest wcinanie pierwszego wiersza każdego okresu. Wcinanie (à capite) ma wynosić tyle punktów, ile cicer wynosi szerokość układu. To jest zasada, wszelkie zaś inne przygodne obliczenia, ot tak sobie od formatu do formatu, są dowolne i nie mają racjonalnej podstawy. Dla wyrównania tylko w układach o nieparzystej ilości cicer wolno wcinanie zwiększyć lub zmniejszyć o 1—2 punkt.

W związku z wcinaniem pierwszego wiersza pozostaje i ostatni wiersz okresu mowy, tak zwany wychodni. Otóż wiersz wychodni nie może być krótszy od wcinania, czyli że musi je zupełnie pokrywać; jeżeli zaś nie jest zupełnie pełny, to luka końcowa nie może być mniejsza od wcinania.

W pierwszym wypadku należy wiersz wychodni przydłużyć lub zgubić, w drugim należy go nieco ściągnąć lub wypełnić.

Wiersz wychodni nie może rozpoczynać kolumny, zaś wiersz wcinany nie powinien kończyć kolumny.

Układ zasadniczo powinien być raczej ściągany, niż rozbijany. Składa się go zwykle na półfirety, na specjalne tylko żądanie klijenta używa się na odstępy między słowami spacyj cieńszych od półfireta.

Odstępy pomiędzy słowami zasadniczo powinny być równe; przy rozbijaniu tylko wiersza powiększamy odstępy przedewszystkiem po kropce i po znakach pisarskich, a następnie pomiędzy resztą słów, przy ściąganiu zaś wiersza odstępy po kropce i po znakach pisarskich zmniejszamy wtedy dopiero, gdy się tego nie da już uniknąć bez szkody dla estetycznego wyglądu lub czytelności wiersza.

Znaki pisarskie, z wyjątkiem kropki, oddzielamy od słowa spacją 1½—2 punktową, przecinki spacją 1-punktową. Tylko przy znaczniejszem ściąganiu wiersza spacje przed przecinkami się usuwa, zaś przed znakami innemi zamienia na 1-punktowe. Tak przy rozbijaniu, jak przy ściąganiu wierszy uważać należy, aby następujące po sobie wiersze były, o ile to możliwe, do siebie podobne. Wrazie gdyby zachodziła rażąca różnica w wyglądzie następujących po sobie wierszy, należy temu zaradzić przez przełamanie kilku wierszy poprzednich.

Wiersze muszą być justowane równo, ani za mocno, ani za słabo, spacje dawać należy po słowie przed półfiretem. Ułatwia to pracę przy korekcie, oraz zapobiega gubieniu spacji przy rozbiórce. Dla ochrony od niszczenia spacyj 1-punktowych, przy wkładaniu ostatniej nie wpycha się jej siłą, ale wyjmuje się ostatnią literę, zakłada spację, a potem wkłada literę na swoje miejsce.

Ważnem bardzo przy składaniu jest dzielenie wyrazów. Dzielić można tylko wyrazy dłuższe, dwuzgłoskowych, szczególnie składających się z 3 do 6 liter, dzielić nie wolno w formatach szerszych, a nie należy ich dzielić nawet w formatach bardzo wąskich (np. przy obłamywaniu kliszy), o ile tylko w jakiś sposób da się tego uniknąć. Nie wolno dzielić cyfr i skrótów, nie wolno do następnego wiersza bezwarunkowo przenosić dwóch liter ze słowa dzielonego, nie wolno również przenosić skrótów jak: i t. d., i t. p. i innych, nie wolno zawieszać na końcu wiersza pojedyńczych liter, jak: a, o, i, w, u, z, wreszcie wolno tylko trzy dzielniki po sobie bezpośrednio następujące w układzie uwzględnić. Każda kolumna powinna się kończyć słowem całem, dzielnika w ostatnim wierszu być nie powinno. Skróty w zasadzie powinny być rozdzielane kropkami, jak: i t. d., m. p., b. m., b. r., i wiele innych, można je jednak łączyć, zamykając jedną kropką, — skrócy etc., np., pisze się zawsze razem. Prócz skrótów zwykłych, w jakie obfituje każda mowa, mamy jeszcze skróty niejako międzynarodowe, jak: —, +, *, †, Nr., et, Co i inne, których znaczenie zależne jest przeważnie od ich ustawienia w układzie, a przez to zmienne; wyliczanie zaś wszystkich wypadków, jako zbyt obszerne, a tem samem trudne do zapamiętania, jest prawie bezcelowe.

Objaśnienia do tekstu dzieła, składane drobniejszym drukiem i umieszczane zwykle na końcu kolumny nazywamy notkami. Jako odsyłacze do notek służą gwiazdki lub cyfry ułamkowe górne, dawniej używano także krzyżyków. Daje się je zawsze u góry, z nawiasem lub bez, oddzielone od słowa, przy którem stoją, spacją 2-punktową, z wyjątkiem gdy stoją po kropce lub przecinku. Na każdej kolumnie notki znaczy się od cyfry 1, chyba że zastrzeżona jest kolejność cyfr dla całego dzieła, lub jeżeli wszystkie notki umieszczone są na końcu dzieła.

Układ mieszany, czyli taki, w którym prócz zasadniczego pisma tekstu wchodzi np. kursywa, kapitaliki, pismo grubsze, cyfry, znaki i t. p., powinien być zasadniczo harmonijny, to jest wszystkie pisma powinny być jednego kroju, wszelkie znaki zaś powinny być mniejsze nieco od tekstu.

W układzie czystym (soluto) wiersz leży bezpośrednio na drugim; w układzie rozbijanym wiersz od wiersza oddzielony jest mniejszym lub większym odstępem. Do celu tego służą przerzutki (interlinje). Mają one grubość 1—4 punktów, długość od 2—24 cicer.

Że jednak nie wszystkie długości przerzutek są odlewane, składacz musi je często łączyć w układzie z dwóch lub więcej kawałków. Przy rozbijaniu wierszy łączonemi przerzutkami należy takowe często krzyżować, aby łączenie nie wypadało stale w jednem miejscu. Zapobiega to ewentualnemu rozsunięciu się i rozsypaniu układu.

Sztukę drukarską wynaleziono w czasach, kiedy łacina była wszechwładną, więc też i słowo manuskrypt, przechodząc z pokolenia na pokolenie, dochowało się do naszych czasów. Oznacza ono dosłownie „rękopis".

Każdy składacz powinien umieć obliczyć rękopis. Dla ułatwienia podaję sposób najprostszy. Przeglądamy uważnie rękopis i po wypośrodkowaniu przeciętnej ilości wierszy na jednej kartce, mnożymy tę ilość przez ilość kartek rękopisu. Np. kartka zawiera przeciętnie 34 wiersze, kartek zaś mamy 95, czyli 34×95=3230 wierszy. Następnie obliczamy ilość liter w jednym wierszu; ich jest np. 63; mnożymy więc 3230×63=203.490 liter. Znając sumę liter w kolumnie, która wynosi np. 43 wiersze po 51 liter, razem 2.193 liter, dzielimy sumę 203.490 na 2193 i otrzymujemy wynik 93 kolumn, co równa się 5 arkuszom i 13 kolumnom. Doliczając tytuły, spis rzeczy i t. p., mamy około 6½ arkuszy druku. Nie będzie to wprawdzie obliczenie ściśle, da jednak możność i drukarni i klijentowi zorjentowanie się w przybliżeniu w pracy i kosztach.

SKŁADANIE DZIEŁA SOLUTOWEGO

Przystępując do składania dzieła, ustalamy przedewszystkiem format kolumny w stosunku do otrzymanego formatu papieru według podanych poprzednio zasad, biorąc za podstawę kolumnę pełną tekstową. Następnie robimy mensurę z dobrych sztabików i zachowujemy ją do końca układu dzieła dla ujednostajnienia wymiaru wszystkich kolumn.

Paginy rozróżniamy żywe i martwe. Tak jedne, jak i drugie, mogą być ozdobne. Żywe są to paginy, w których umieszczony jest jakiś napis, a więc najczęściej z jednej strony nazwisko autora (strona lewa, parzysta), z drugiej (prawej, nieparzystej) tytuł utworu, szczególnie w dziełach zbiorowych, składających się z utworów wielu autorów, względnie z większej liczby utworów jednego autora. Paginę żywą składamy zasadniczo pismem o jeden stopień mniejszym od tekstu dzieła, przy użyciu zaś w paginie wersalików różnica może wynosić dwa stopnie, — zależne to jest od wielkości pisma w tekście dzieła. Napis w paginie ma być justowany dokładnie na środku. Cyfrę umieszczamy: w rogu prawym dla kolumn nieparzystych, w lewym parzystych. Odstęp między paginą a tekstem wynosi jeden wiersz. Pagina żywa może być podkreślona linją cienką lub podwójną, ewentualnie może być ozdobiona wierszem ornamentów lub linją ozdobną; uważać jednak należy, aby rysunek linji czy ornamentu nie był silniejszy od rysunku czcionek, użytych w paginie. Czasem paginę żywą daje się w ten sposób, że napis pozostaje u góry, liczbę zaś przenosimy na dół i dajemy ją pośrodku kolumny, wypełniając z obu stron ornamentami lub pozostawiamy czystą. Wogóle, jak we wszystkiem tak i w rozmieszczaniu pagin, panuje duża różnorodność.

Paginy martwe umieszczamy u góry lub u dołu kolumny pośrodku, zwykle ujęte z obu stron w pauzy lub lekkie ornamenty albo dajemy je u góry lub u dołu po bokach i wtedy są bez pauz czy ornamentów.

Sygnatura jest to liczba, oznaczająca kolejność arkuszy druku. Umieszcza się ją w prawym rogu na dole w pierwszej kolumnie każdego arkusza pismem mniejszem o jeden lub

dwa stopnie od tekstu. W trzeciej kolumnie arkusza powtarza się tę samą liczbę i dodaje do niej gwiazdkę. W starszych drukach liczby te cofnięte były od rogu ku środkowi kolumny o 3—4 cicer. Sygnatura ważna jest dla wszystkich, co z pracą około książki mają do czynienia, głównie zaś dla introligatora, któremu ułatwia pracę przy składaniu (falcowaniu) arkuszy, a następnie przy zbieraniu książki w całość.

Jeżeli arkusz drukuje się w 24 lub 36 kolumnach, introligator zaś ma go przecinać na części, należy pierwszą kolumnę każdej części oznaczyć tą samą liczbą arkusza, ale z dodaniem gwiazdki tak, jak się daje na stronie 3-ej normalnego arkusza.

Oprócz liczby na stronie prawej pierwszej kolumny arkusza, umieszczamy na stronie lewej tej samej kolumny u dołu normę, czyli napis, objaśniający do jakiego dzieła arkusz ten należy. Normę składamy nonparelem, często nawet bardzo wąskim, szczególnie jeżeli napis ma być dłuższy. W dziełach rozpadających się na kilka tomów, dajemy zwykle tytuł dzieła z dodaniem: Tom I, II i t. d. W wydaniach zbiorowych jednego formatu daje się zwykle nazwisko autora i napis: Dzieła t. X, np.: „Sienkiewicz, Dzieła, T. XII". Kolejność tomów w normie oznaczamy cyfrą rzymską. W książkach, zawierających nowele, szkice i t. p., powinien powtarzać się w normie tytuł ogólny, dawanie poszczególnych tytułów odnośnych utworów jest niewłaściwe, gdyż szczególnie w drukarniach nakładowych, jak i w wielkich introligatorniach, powoduje omyłki i dezorjentuje pracowników.

Kolumny, rozpoczynające dzieło, jak: przedmowa, wstęp, pierwsza właściwa kolumna dzieła, spuszczamy, czyli obniżamy; to znaczy składamy je znacznie niżej od kolumn normalnych, miejsce zaś wolne u góry zakładamy materjałem, t. j. sztegami. Spuszczamy także często kolumny, rozpoczynające części lub rozdziały składanego dzieła. Kolumna ma być spuszczona najmniej o ¼, a najwięcej o ⅓ część swojej wysokości. Uważać przytem należy, aby wszystkie spuszczane kolumny w całej książce spuszczać jednakowo. Materjał górny w kolumnach spuszczanych musi być dokładnie obliczony, aby kolumna miała identyczną z wszystkiemi długość. Pagin, umieszczanych u góry, w kolumnie spuszczonej się nie daje.

Kolumny, kończące dzieło lub poszczególne jego części, nazywamy kolumnami szpicowemi. Kolumna szpicowa musi zawierać: w formacie małym najmniej 5, w formacie większym najmniej 7 wierszy tekstu, pozostałe miejsce wypełnić należy dokładnie do pełnej długości materjałem. Jeżeli mniej wierszy pozostaje na kolumnę szpicową, składacz musi sobie poradzić przez cofnięcie się do kolumn poprzednich dla zgubienia nadliczbowych albo nadrobienia brakujących wierszy. Gdyby to okazało się bardzo trudne, albo, jak czasem się zdarza, niemożliwe do zrobienia, wolno wówczas ująć z jednej lub więcej kolumn po wierszu, czyli zrobić kolumny o wiersz krótsze, aby do szpicowej brakujące wiersze dopełnić. Kolumnę szpicową często wykończamy „szpicem", t. j. linją długości 1 do 1½ kwadrata, lub mniejszym czy większym ornamentem. Uważać jednak należy, aby ornament nie był zaduży i za bogaty w stosunku do tekstu kolumny szpicowej. Można ją także zakończyć wierszem ornamentowym lekkim u dołu kolumny. Tylko w tym wypadku daje się na kolumnie szpicowej paginę dolną, w innych wypadkach paginy się nie daje.

W ogólnych zasadach omówiliśmy dzielenie wyrazów, wcinanie i wiersz wychodni, tutaj przypomnę tylko, że wiersz wychodni musi zupełnie pokrywać wcinania, ten sam wiersz nie może rozpoczynać kolumny, a również i wiersz wcięty, czyli początkowy, nie powinien kończyć kolumny.

Tak w układach soluto, jak i w składanych na przerzutki (interlinje) wszystkie wiersze mają być równo rozbite tak, by w świetle dokładnie się pokrywały.

Często bardzo kolumnę spuszczoną zdobimy od góry winietą, czyli rysunkiem, nierzadko kompozycją swoją związanym z całością dzieła. Winieta powinna być zastosowana ściśle do szerokości kolumny, wysokość zaś jej nie powinna przenosić ⅓ miejsca spuszczonego, przytem powinna być dobrana starannie, aby harmonizowała i z charakterem czcionek, i z treścią składanego dzieła. Nie można więc umieszczać winiety, przedstawiającej np. muzykę, w dziele jakiegoś inżyniera, traktującego o pomiarach, i naodwrót, godeł inżynierskich umieszczać w dziele muzycznem. Można składać także winiety z materjału drukarskiego, czyli ornamentów, należy je jednak tak dobierać, aby ani rysunkiem, ani rozmiarami nie przytłaczały tekstu. Winietę umieszcza się na wysokości paginy żywej kolumny normalnej.

Bardzo często kolumnę spuszczoną rozpoczynamy inicjałem, czyli dużą ozdobną literą. Inicjały mogą być stałe i składane. Stały inicjał jest to litera duża, ozdobiona rysunkiem, czasem, jak winieta, dostosowanym do treści utworu, częściej jednak inicjał jest szablonowy, nadający się niby do wszystkich robót. Do inicjału składanego dobieramy zwykle najpierw literę, zawsze z pisma tego samego kroju, jakiem składany jest tekst, następnie zdobimy ją ornamentem lub linjami. Szerokość inicjału powinna wynosić najwyżej $^1/_5$ szerokości wiersza, wysokość może być nawet znacznie większa, starać się jednak należy, aby litera stała jak najwyżej. Inicjał wpuszczamy w układ tak, aby zewnętrzna jego linja stała równo z linją wierszy pod nim stojących, linja zaś górna stała równo z pierwszym wierszem. W razie tylko koniecznej potrzeby można go podnieść o 2—3 punkty. Jeżeli pierwsze słowo tworzy całość z inicjałem, zbliżamy je do inicjału na 1 — 2 punktów, następne zaś wiersze odsuwamy równo na 5—6 punktów, bacząc przytem, aby i światło dolne pod inicjałem równało się bocznemu.

Dzieło składamy w następującym porządku: 1) Tytuły, 2) Dedykacja, 3) Portret autora, 4) Przedmowa, 5) Wstęp, 6) Początek dzieła.

Często punkty od 2 do 5 odpadają, często zaś, o ile są w dziele, autor decyduje o ich rozmieszczeniu w innym porządku.

W tytułach umieszczamy: 1) Przedtytuł, 2) Wydawnictwa tegoż autora, 3) Tytuł z firmą wydawniczą, 4) Zastrzeżenia co do przedruku i firmę drukarni.

Przedtytuł składa się, stosownie do formatu, pismem od cicera do 2 cicer. Powinien on zawierać tylko tytuł dzieła bez żadnych objaśnień, a umieszcza się go o 1—2 cicer powyżej środka kolumny.

Drugą stronę wypełnia się spisem dzieł tegoż autora, ew. innym danym przez wydawcę; w razie zaś braku tychże, pozostaje ona czystą. Spisy te składa się petitem, ewentualnie nonparelem i kolumnę wypośrodkowuje.

Na trzeciej stronie składa się tytuł pełny. A więc: 1) Nazwisko autora. Składa się je wersalikami garmondem lub cicerem, w dużych formatach mitlem lub tercją i umieszcza o cicero niżej od paginy kolumny normalnej. 2) Tytuł dzieła. Pismo o ile możności duże, pełny wiersz, o ile tytuł jest dłuższy, mogą być 2, ewent. 3 wiersze, wszystkie jednem pismem. Objaśnienia do tytułu, np. Szkic literacki, lub inne podobne, składa się w formatach mniejszych petitem, w większych garmondem wers. Tytuł 1-wierszowy nie może opadać niżej ⅓ kolumny, trzywierszowy niżej połowy kolumny. Na dole kolumny umieszczamy: miejscowość i rok wydania oraz firmę wydawniczą. Na miejscu pustem pomiędzy tytułem i firmą wydawniczą umieszczamy markę wydawniczą; w braku tejże ornament lekki, zależnie od formatu kolumny od 2—6-ciu cycer. Jeżeli tytuł składany jest nowocześnie, głównie zaś jeżeli na dole użyta jest linja cieńsza czy grubsza, rozdzielająca firmę, ornamentu dawać na środku nie należy. Markę czy ornament umieszcza się o 1—2 cicer wyżej ku górze miejsca pustego.

Firmę drukarni umieszczamy na środku lub u dołu kolumny czwartej. U dołu szczególnie wtedy, gdy na środku ma się mieścić np. zastrzeżenie przedruku lub inne objaśnienia, dane przez autora lub wydawcę. Tak firmę, jak i zastrzeżenia, składa się petitem albo nonparelem.

O ile na stronie tytułowej niema firmy wydawniczej, umieszczamy w jej miejsce firmę drukarni, a wówczas strona czwarta pozostaje czysta, ew. mieszczą się na niej tylko wyżej podane zastrzeżenia.

Na stronie piątej umieszczamy dedykację, czyli napis, którym autor dzieło swoje komuś poświęca. Składa się ją zwykle nieco wyżej od środka kolumny, ku prawemu jej brzegowi, pismem niezbyt dużem, często kursywą, a przeważnie wersalikami. Rozmieszczenie wierszy i ich podział powinny być harmonijne i celowe; osoba, której praca jest poświęcona, powinna być wyróżniona pismem nieco większem, np. przy peticie cicerem, przy garmondzie cicerem lub mitlem. Strona odwrotna czyli szósta, pozostaje czysta.

Na stronie siódmej umieszczamy portret autora. Strona ósma czysta.

Stronę 9-tą i następne zapełniamy przedmową lub wstępem. O ile dedykacji lub portretu, albo obu tych rzeczy brak, przedmowę umieszczamy na kol. 5-ej, względnie 7-mej. Przedmowa powinna być zasadniczo składana pismem odmiennem od tekstu, np kursywą, wstęp zaś pismem takiem samem, jak tekst dzieła. Co do kolumn spuszczonych i szpicowych, obowiązują tak w przedmowie, jak i wstępie, normy ustalone dla całego dzieła.

Wyrazy lub ustępy w dziele, na które autor chce zwrócić szczególniejszą uwagę czytelnika, wyróżniamy: w antykwie kursywą lub spacjowaniem, ewentualnie pismem półtłustem tego samego kroju, w kursywie zaś spacjowaniem lub półtłustą kursywą. Przy spacjowaniu nie należy używać spacyj grubszych, niż odstęp, jaki rozdziela nóżki litery n.

Tak przedmowę, jak wstęp, jak i dzieło samo, rozpoczynamy zawsze od kolumny nieparzystej.

Tytuły, przedmowę i wstęp drukuje się prawie zawsze po skończeniu druku samego dzieła. Aby więc nie utrudniać obliczania paginacji dzieła w poszczególnych jego arkuszach, traktujemy wyżej podaną część jako osobny dział i dla odróżnienia znaczymy paginami rzymskiemi.

Rozpoczynając pisać dzieło, autor często poprzedza je dewizą lub mottem. Dewiza jest to głęboko ujęta i w kilku słowach wyrażona myśl, którą człowiek sobie przyswaja i do niej czyny swoje ustosunkowuje w życiu całem; motto zaś, to zdanie jakiegoś myśliciela, często z życiem realnem nie mające nic wspólnego, a które, może właśnie dlatego, ma służyć autorowi niby nić przewodnia przy pisaniu dzieła.

Tak dewizę, jak i motto, składa się pismem o 1—2 stopnia mniejszem od tekstu, i nie szerzej, jak połowa szerokości kolumny, podpis zaś daje się kursywą tej samej wielkości. Motto powinno być odsunięte o 1 wiersz od tekstu. Umieszczenie go nie ma wpływu na zasadnicze spuszczenie kolumny. Jeżeli motto zajmuje więcej, niż połowę miejsca spuszczonego w kolumnie, przenosi się je i umieszcza w lewym górnym rogu kolumny, nieco niżej od poziomu paginy, ale i wtedy nie może być szersze, jak połowa szerokości kolumny. Odstęp od pierwszego wiersza kolumny nie może w tym wypadku być mniejszy jak 2 cicera.

Jeżeli w dziele przychodzą notki, składa się je przy peticie nonparelem, przy garmondzie i cicerze petitem. Notkę oddziela się od tekstu odstępem 1 wiersza. Można ją dawać bez linijki, zwykle jednak daje się linję cienką z lewego boku w formacie małym na kwadrat, w większym na 6—8 cicer, lub czasem przez całą szerokość układu. Linja ta ma być umieszczona pośrodku odstępu. Jako odsyłacze do notek dajemy w tekście gwiazdki lub cyfry ułamkowe górne. Takie same znaki powtarzamy w odnośnych notkach. Przy większej ilości notek na jednej kolumnie, każdą z nich rozpoczynamy od nowego wiersza, gdy atoli notki są bardzo krótkie, składać je należy w ciągu. Zdarza się także, że notatka jest tak duża, iż na odnośnej kolumnie się nie mieści, wówczas przenosimy jej dalszą część na kolumnę następną, dając od góry tyle wierszy tekstu dzieła, ile potrzeba do dopełnienia kolumny, uwzględniając również odstęp z linijką.

(C. d. n.)

ADRES REDAKCJI: AD. MICKIEWICZA Nr. 1, M. 13 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: MIODOWA 6, I PIĘTRO. — KONTO P. K. O. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 30 GROSZY — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ. NONPARELOWY JEDNOŁAMOWY GROSZY 50
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT

Odbito w drukarni „Robotnika" Warecka 7.